Nr. 33. Kraków, Poniedziałek 14 Sierpnia 1911. Rok II.

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . K 1·80
Półrocznie . . . . K 3·60
Rocznie . . . . K 6·—
Niemczech i w innych Państwach Związku poczt.: kwartalnie. . . K 2·50
Rękopisów się nie zwraca.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . . 20 h.
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . . . 80 h.
Nekrologi za wiersz petitowy . 60 h.
Doniesienia o ślubach zaręczynach itd. wiadomości po 1 K za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h, najmniej 60 h.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

wychodzi zawsze w Poniedziałek, o godzinie 6-tej rano.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej", główna trafika w Rynku, agencya I. Hopcasa i A. Salomowej, ul. Sławkowska 2, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie biuro dzienników S. Sokołowski Pasaż Hausmana 9. W Przemyślu Herman. W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Hermann Goldschmied (sprzedaż pojed. numerów), I Wollzeile 6. M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Biura Redakcyi i Admin. w niedziele od 7 wieczór Zielona 7. (Druk. A. Rippera).
Adres Redakcyi i Administracyi przez ciąg całego tygodnia: Kraków, Zielona 8.
Nr. telefonu 510 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wieczór.

Do nabycia na dworcach kolej. i ajencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojed. tak w Krakowie jak i na prowincyi 10 h.

WIOSNA 1911.

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, Grodzka 13.

Telefon Adres telegraf. HASCHWARZ KRAKÓW.
Nowości w wełnie i jedwabiach! **Gotowe** okrycia, kostiumy i paltoty!
Własne pracownie!
Przy zakupie korzystna wymiana robli!
Próby franco na żądanie!

Przerwana cisza.

Wiedeń, 12 sierpnia.

Lato parlamentarne i spokojna drzemka polityczna Austryi — została przerwaną. Od tygodnia już stoimy pod znakiem przesilenia militarnego i doniosłych zmian na stanowiskach kierujących armią austro-węgierską. Minister wojny, Franciszek bar. Schonaich ma ustąpić, a rozstrzygnięcie przyniesie nam przyszły dzień, a raczej najbliższe dni po rocznicy urodzin monarchy. Oddawna już sygnalizowana dymisya bar. Schönaicha — nie jest sama przez się polityczną niespodzianką lub senzacyą. Tło senzacyjności i znaczenie wielkiej wagi, posiadają okoliczności, towarzyszące ustąpieniu ministra wojny. Razem z nim bowiem lub w kilka tygodni później ustąpi szef sztabu generalnego, Konrad von Hötzendorf i naczelnik kancelaryi wojskowej następcy tronu Aleksander Brosch. W ustąpieniu tych dwóch dygnitarzy wojskowych, leży właściwa niespodzianka przesilenia militarnego w Austryi.

Drogą na Budapeszt nadeszło do Wiednia, niezwykle interesujące objaśnienie co do powodów dymisyi Konrada von Hötzendorf. Okazuje się z niego, że sędziwy monarcha Austro-Węgier, zamiłowany w pokoju, nie jest zadowolony z obecnego szefa sztabu generalnego. Powód niezadowolenia leży w wojowniczym temperamencie Konrada von Hötzendorf który chętnie lubił pobrzękiwać szabelką i domagał się coraz większych zbrojeń i powiększenia armii, by módz silnem wojskiem skutecznie grozić sąsiednim mocarstwom. Otoczenie cesarza jest zdania, że silna armia powinna być ostoją pokoju, a nie służyć za pogróżkę do wojny. Specyalnie ze względu na stosunek Austro-Węgier do Włoch na czele sztabu generalnego stać musi człowiek umiarkowany i spokojny. Tak brzmią objaśnienia budapeszteńskie. Mają one niezwykłą doniosłość, bo dotyczą nie tylko Konrada von Hötzendorf, ale pośrednio i następcy tronu arc. Franciszka Ferdynanda.

Obecny szef sztabu generalnego, jest powiernikiem następcy tronu, tak samo, jak i naczelnik kancelaryi wojskowej, Aleksander Brosch. Żądania tych dwóch dygnitarzy wojskowych, to żądania i zapatrywania następcy tronu. W tym właśnie momencie tkwi prawdziwa senzacya przesilenia. Prasę austryacką i węgierską oddawna już obiegały delikatnie — ze względu na prokuratora — utkane wiadomości o nieporozumieniach między cesarzem a następcą tronu. Obecnie nabierają one cech rzeczywistej prawdy. — Cesarz Franciszek Józef I., przeciwstawia swoje wiekowe doświadczenie i zamiłowanie pokoju, temperamentowi następcy tronu. Do bar. Schönaicha żywi monarcha wielkie sympatye i uznanie za pracę i dlatego tak długo opierał się żądaniu arcyks. Franciszka Ferdynanda, by usunąć tegoż ze stanowiska ministra wojny. Kiedy przecież żądania stały się natarczywe, poświęca cesarz swego sympatyka, ale równocześnie z nim, usuwa zauszników następcy tronu. Sfery zaś do osoby monarchy zbliżone, ogłaszają Austryi objaśnienia, wypowiadające się przeciw wojnie i przeciw parciu do wojny. Ludzie pokojowo usposobieni, mają dojść do steru armią. Przy akiej dekoracyi, obecne przesilenie nabiera cech charakterystycznych. Cesarz Franciszek Józef I. powiedział pewnego razu: „Jeśli będę prowadził kiedykolwiek wojnę, muszę być do niej zmuszonym". Przekonania swego trzyma się monarcha austryacki wiernie. — W jego osobie też leży nadzieja utrzymania pokoju. Taką naukę daje nam nadchodzące przesilenie militarne.

Równocześnie prawie nadchodzi z Budapesztu — niepotwierdzona dotąd wiadomość — że minister spraw zagranicznych, hr. Aehrenthal, poda się do dymisyi. Powodem ustąpienia, ma być chęć monarchy, zmienić kurs polityczny wobec Rosyi. Hr. Aehrenthal jest przedstawicielem wojowniczej polityki z Rosyą. Monarcha życzy sobie prowadzenia pokojowej polityki z carstwem rosyjskiem, więc hr. Aehrenthal musi ustąpić.

Obydwa przesilenia te przecież dopiero nadchodzą. Następne dni przyniosą nam doniosłe zmiany.

Zastępca.

Niebezpieczeństwo rewolucyi w Hiszpanii.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Paryż. Według prywatnych doniesień z Madrytu i z Kadixu, ruch rewolucyjny w hiszpańskiej marynarce wojennej ma, większe rozmiary, niż dotychczas przypuszczano. Faktem jest, że nietylko na krążowniku „Numantia" lecz także na krążowniku „Catalona" i „Estremadura" wybuchły bunty. — Władze zdołały wprawdzie bunty te stłumić, lecz wrzenie trwa dalej. Buntownicy na krążowniku „Numantia" zamierzali po rozbrojeniu i uwięzieniu oficerów odpłynąć do Barcelony i tam wywołać ogólne republikańskie powstanie ludowe. W ostatniej jednakże chwili przywódcom buntu zabrakło odwagi i tej okoliczności zawdzięcza rząd, że oficerowie zdołali i na tym okręcie bunt stłumić. Po przewróceniu karności „Numantia" przybyła do Kadixu, gdzie przywódców buntu zaraz stawiono przed sądem wojennym, a po wydaniu wyroku śmierci natychmiast stracono. — Lecz srogość wywołała większe jeszcze wrzenie wśród marynarzy, tak że każdej chwili spodziewać się należy nowych wybuchów.

Targowica w Persyi.

(*Telegram własny Gazety Poniedziałkowej*).

Londyn. Z Teheranu nadeszły tu wiadomości, że cała rządowa brygada kozaków, jedyne wojsko regularne, jakiem rząd perski rozporządzał, przeszła na stronę byłego szacha i wraz z nim zwraca się przeciwko obecnemu rządowi. Członkowie tego rządu mają w ręku dowody, że kozacy ci przekupieni zostali rublami rosyjskimi. Wobec tego obawiać się należy, że były szach rychło już wkroczy do Teheranu i że zniesie konstytucyę. Rodziny dygnitarzy perskich opuszczają też już w panicznym strachu stolicę, ażeby schronić się w bezpieczne miejsca przed zemstą zwycięskiego despoty.

Ten zwrot w Persyi budzi także w tutejszych kołach politycznych poważne obawy.

Choroba papieża.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Rzym. Mimo zaprzeczeń półrządowych i urzędowych faktem jest, że stan zdrowia Piusa X jest bardzo niepomyślny, nawet wprost groźny. Do podagry i bronchitis, na którą papież cierpi już od lat kilku, przyłączyła się w ostatnim czasie choroba nerek, która chorobę bardziej jeszcze skomplikowała. Największe atoli obawy wzbudza słabość serca papieża. Ona to sprawia, że usposobienie Piusa X często i nagłym ulega zmianom. Chwilami okazuje on spokój a nawet dobry humor, lecz już po chwili popada w melancholię. W chwilach takich najlepiej też zauważyć można fizyczne zmiany, jakie nastąpiły w jego organizmie. Papież wówczas wydaje się zgrzybiałym przygnębionym starcem, a twarz jego przybiera wyraz smutku i goryczy. Papież w ostatnich czasach tak opadł z ciała, że wszystkie sutanny są mu za wielkie i w fałdach spadają po jego wyniosłej postaci. Wielkie osłabienie sprawia, że nie znosi on już trudów dłuższych ceremonii. Wobec tego panuje w kołach watykańskich wielkie zaniepokojenie, bo, zdaniem lekarzy, nagła katastrofa jest więcej niż prawdopodobną.

JAN MICHALIK

CUKIERNIA LWOWSKA,

KRAJOWA FABRYKA CZEKOLADY, KAKAO CUKRÓW DESEROWYCH WARSZAWSKICH,

Kraków, Floryańska L. 45.

POLECA

1/4 Kgr. CZEKOLADEK POMADEK Kor. 2·40
1/2 Kgr. CZEKOLADEK SAMYCH Kor. 3·—

Hakatyzm w opałach.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Berlin. W tutejszych Kołach politycznych panuje przekonanie, że Koła hakatystyczne w Prusach na całej linii przegrały sprawę i że utracą wszelkie wpływy w Kołach rządowych. Przyczyną tego nie jest sprawa polska, lecz sprawa marokańska. Niezmiernie ostre zarzuty, z jakimi prasa hakatystyczno-syonistyczna wystąpiła przeciwko cesarzowi z powodu rzekomych jego ustępstw na rzecz Francyi, fakt, że w tych dziennikach zarzucano wprost Wilhelmowi II. że stchórzył przed Francyą, wywołały w kołach dworskich i rządowych wielkie oburzenie. Krąży tu pogłoska, że cesarz Wilhelm w drastyczny swój sposób miał się odezwać: „Z bandą tą nie chcę mieć nic wspólnego". Możliwem więc jest, że to odsunięcie sfer hakatystycznych od rządu i dworu, nie pozostanie bez wpływu także na politykę względem ludności polskiej. Cesarz Wilhelm bowiem długo pamięta wyrządzoną mu obrazę i nie przebiera w środkach gdy rozchodzi się o uspokojenie przeciwnika.

Parlamentaryzacya gabinetu.

Według informacyi jednego z pism niemieckich baron Gautsch ma już podobno gotowy plan rekonstrukcyi a raczej parlamentaryzacyi swego gabinetu. Plan to rzekomo taki: Z obecnych ministrów mają pozostać na stanowiskach swoich — oczywiście obok bar. Gautscha — minister spraw wewnętrznych Wickenburg, minister sprawiedliwości Hochenburger i minister finansów dr. Meyer. Dwie teki resortowe otrzymać mają Czesi; co do Polaków, to obecny minister dla Galicyi Zaleski ma otrzymać również tekę resortową, a na stanowisko ministra dla Galicyi ma być powołany jeden z wybitnych członków Koła polskiego.

Czy i o ile te informacye wiedeńskiego dziennika polegają na prawdzie, trudno na razie dociec. Jeżli są autentyczne, w takim razie wynika z nich, że nastąpić ma tylko częściowa parlamentaryzacya gabinetu, ponieważ ministerstwa, w którem zasiada obok premiera jeszcze dwóch czy trzech biurokratów, za rząd parlamentarny uważać nie można. Lecz nie o to nam chodzi. W daleko większej bowiem mierze niż ta sprawa, zajmować nas musi kwestya udziału Koła polskiego w przyszłym rządzie i jego stosunek do tego rządu.

Dowiadujemy się tedy z tych informacyi, że baron Gautsch zbyt szczodrym dla nas być nie chce

„TEMIDA"

TUTKI DO PAPIEROSÓW

RUDOLFA HERLICZKI

W KRAKOWIE.

NAJPRZEDNIEJSZA MARKA.

Fortepiany, pianina, harmonie i pianole

za gotówkę i na spłaty nawet 20-to miesięczne poleca Firma

B. GABRYELSKA Kraków, Krzysztofory Rynek L. 35.

Wyłączne zastępstwo światowych fabryk: Knabe, Steinway, Chikering, Brewster-Blüthner, Apollo, Petrof c. k. nadw. dostawca, Rösler c. k. nadw. dost., Protze itp,

W Krzysztoforach, Rynek 35 w salonach magazynu fortepianów firmy

B. GABRYELSKA

otwarty został **NOWY SALON SZTUKI**

Wystawa i sprzedaż obrazów za gotówkę i na spłaty do 20-tu miesięcy.

Autorowie dzieł wystawionych: Axentowicz, Czajkowski, Dębicki, Filipkiewicz, Frycz Kamocki, Karpiński, Malczewski, Makarewicz, Markowicz, Mehofer, Pautsch, Rze- : : : : cznik, Sichulski, Szczygliński, Wyczółkowski, Wyspiański, Zarnecki. : :

przy rozdawnictwie tek. Mimo, że Koło polskie jako pierwsze z wszystkich stronnictw przyrzekło mu poparcie, ma za to otrzymać tylko jedną tękę resortową, Czesi zaś, którzy wciąż jeszcze się boczą wobec rządu — dwie teki. Nowy to dowód, że narzucanie się z przyjaźnią i pomocą wcale nie popłaca w Wiedniu, że drogą opozycyi zawsze się tam coś wykołatać zdoła.

Lecz przedewszystkiem zastanowić się należy nad pytaniem, czy teka ministeryalna jest nam wogóle potrzebna? Dotychczas przecie z powoływania Polaków do różnych gabinetów żadnej nie mieliśmy korzyści. Zawsze prawie Koło dla kraju więcej mogło i umiało uzyskać, gdy stało na uboczu (chociaż niekoniecznie w opozycyi) niż gdy jeden lub więcej z jego członków paradowało we frakach ministeryalnych. Bo taka „spółka“ z rządem tak ściśle z nim skojarzenie się nakłada naturalnie na Koło pewne względy wobec gabinetu, zmusza naszą reprezentacyę aż nadto często do wielkiej pobłażliwości dla jego czynów i polityki wogóle.

Przyznamy się też otwarcie, że właśnie teraz, gdy rozchodzi się o bardzo ważne postulaty i interesy naszego kraju, wolelibyśmy, ażeby Koło polskie zachowało wolną rękę wobec rządu i możliwie najszerszą niezależność. Lecz to nasze pragnienie zapewne nie doczeka się uwzględnienia. Koło obecne rozwinęło już na dobre żagiel partyi rządowych i pod tym żaglem płynie, z ufnością zapewne, że przezto również przysłuży się krajowi. A no, czas pokaże, czy ufność ta nie zawiedzie.

Tem bardziej atoli, wobec tego kierunku domagać się należy, ażeby Koło za usługi, ofiarowane rządowi, z góry zapewniło sobie odpowiednią rekompensatę. Przy dzisiejszym składzie Koła nie potrzeba się już obawiać, iżby w ten sposób dla jednej teki ministeryalnej narzucało się rządowi kosztem swej powagi i swego znaczenia, jak to uczyniło Koło poprzednie pod przewodnictwem Dr. Głąbińskiego. Nie potrzeba się też obawiać, iżby za tę jedną tekę ministeryalną pogrzebało z góry żywotne interesy kraju. Ale przestroga w każdym razie nie zaszkodzi. Zaznaczamy też, że opinia w kraju conajmniej bardzo byłaby... zdziwiona, gdyby Koło wzięło udział w parlamentaryzacyi gabinetu — nie upewniwszy się poprzednio co do losu **dalszych planów kanałowych**, i to w duchu, korzystnym dla kraju.

Dalej wyłania się kwestya, kto ewentualnie ma reprezentować Koło w gabinecie. Obecna nasza reprezentacya parlamentarna jest, ma również większość demokratyczną. Jakkolwiek więc wśród konserwatywnej już mniejszości zasiada kilku wybitnych polityków, szczególnie uzdolnionych do spełniania obowiązków ministra, koniecznie domagać się trzeba, ażeby, jeśli p. Zaleski — konserwatysta, naprawdę obejmuje jaki resort ministeryalny, przynajmniej na stanowisko ministra dla Galicyi powołany został **demokrata**.

Tego koniecznie żądać należy — jeżli faktycznie nastąpi wkrótce parlamentaryzacya gabinetu.

Warunki ruskie.

Lwowskie „Diło“ w szeregu artykułów, ogłoszonych w ubiegłym tygodniu — naszkicowało dość obszernie i szczegółowo warunki, na jakich ma się opierać przyszła ugoda polsko-ruska. Jakkolwiek warunki te przytoczyły już wszystkie niemal polskie pisma codzienne, a zatem znane są one zapewne już naszym czytelnikom, przytaczamy je w streszczeniu, aby nawiązać do nich kilka naszych uwag. Warunki te brzmią:

Na pierwszy plan postulatów ruskich, wysuwa się zadanie **narodowej niezależności ukraińskiego narodu w terytoryalnych i ustawowych granicach państwa austryackiego, przez utworzenie z ukraińskiego terytoryum w Austryi odrębnej prowincyi**. — Póki to się nie stanie, stan niezależności ukraińskiego narodu od polskiego może być zmieniony przy pomocy całego szeregu reform, dla których przeprowadzenia nie trzeba czekać aż do przebudowy austryackiego państwa. Chodzi o to, aby w każdej dziedzinie prawno-publicznego życia sprawy czysto narodowe wydzielić w odrębną grupę i przeprowadzić w granicach tej grupy pełny, **narodowy rozdział**, aby każda narodowość w załatwianiu tych spraw, nie była zależną od drugiej, dalej aby na sprawy, które oprócz tego będą wspólnemi, ogólno krajowemi, obie narodowości miały jednakowy wpływ.

Co się tyczy **dziedziny ekonomicznej**, to i tu, o ile to jest możliwe powinna być pełna narodowa autonomia. Musiałaby też być **zreformowaną polityczna administracya**, która teraz jest nawskróś polską i przepełnioną duchem nienawiści dla usiłowań narodowych ukraińskiego narodu. **W namiestnictwie** powinni otrzymać ukraińcy stanowisko wiceprezydenta. Język ukraiński w urzędowaniu nie powinien być tolerowany, tylko równouprawniony z polskim. Tosamo odnosi się do wszystkich urzędów państwowych.

W sprawie reformy wyborczej do Sejmu, należy przemienić polski Sejm na, Sejm krajowy polsko-ukraiński. — Oczywiście ma być przeprowadzoną **zasada czteroprzymiotnikowego prawa głosowania**. Rusini domagają się przytem **43 procent mandatów do Sejmu**.

Odpowiednie zmiany powinne być przeprowadzone w wewnętrznej organizacyi Sejmu i Wydziału krajowego. Reprezentanci obu narodów powinni tworzyć kurye narodowościowe.

W oświatowo-kulturalnej dziedzinie pełna narodowa autonomia jest „conditio sine qua non“ polsko-ukraińskiego porozumienia. Ani ukraińskie szkolnictwo, ani rozwój i działalność ukraińskich oświatowo kulturalnych instytucyi nie może być w żadnej zależności od Polaków, tak samo jak Rusini nie mają pretensyi, aby polskie szkolnictwo i polskie oświatowo-kulturalne instytucye były zależne od Rusinów.

Co do **ordynacyi wyborczej do parlamentu**, to powinne być usunięte wszystkie wyjątkowe postanowienia, obliczone na zmniejszenie siły i znaczenia ukraińskiej reprezentacyi parlamentarnej. Równocześnie musiałoby być przyznane równouprawnienie parlamentarnej reprezentacyi ukraińskiej, tak, jak polskiej, aby Koło polskie przestało być uważane za jedyną reprezentacyę całego kraju. — W związku z tem, stanowisko polskiego ministra dla Galicyi musiałoby być zniesione, a jego miejsce w Radzie korony powinni zająć dwaj ministrowie rodacy: polski i ruski, jako mężowie zaufania swych narodów.

Oto pokrótce treść warunków, — jakie „Diło“ przedkłada do polsko-ruskiej ugody.

Stanowisko pisma naszego oraz tych kół politycznych, które się wokoło niego skupiają w kwestyi ruskiej, jest ogólnie znane. Wiadomo, żejesteśmy wobec Rusinów usposobieni jaknajżyczliwiej, że w uznaniu ich praw narodowych posuwamy się dalej, niż niektóre inne pisma i obozy polskie, że od początku przemawialiśmy za zawarciem takiej z Rusinami ugody, którąby uwzględniała wszystkie słuszne ich żądania i dawała gwarancyę, iż zawarty pokój okaże się trwałym.

Na tem stanowisku i dziś stoimy wobec nawiązanych już rokowań ugodowych. Jesteśmy dalej zdania, że w tych rokowaniach postawić należy **sprawę jasno, szczerze i otwarcie z obu stron** i że każdego rodzaju „restrictio mentalis“ powinna być wykluczona.

Mimo to — albo właśnie raczej dlatego wolno nam zaznaczyć, iż ogłoszenie tych warunków w obecnej chwili uważamy za akt niefortunny, a nawet szkodliwy. Politycy ruscy, skupiający się około „Diła“ sami chyba dobrze zrozumieć to powinni, iż o zawarciu pokoju **na takich** warunkach, dziś ani mowy być nie może. Spełnienie ich byłoby przecież wszystkiem innem — tylko nie **ugodą**, oznaczałoby nie współdziałanie obu narodowości, lecz zupełny między niemi **rozbrat**, zupełne rozstanie się na wieki — kosztem **jedności kraju**.

Zwolennikami opierania rozwoju spraw politycznych wyłącznie na **prawach historycznych** bynajmniej nie jesteśmy, bo prawa te aż nadto często powstały w sposób niezgodny z wolą narodów, których dotyczyły. Przy regulowaniu stosunków międzynarodowych za miarodajny uważamy też jedynie wzgląd na **żywotne interesy współczesnych danych narodów**. Jedności i nierozerwalności naszego kraju bynajmniej też nie bronimy historycznymi względami — lecz ściśle etnograficznymi. A już z tego punktu widzenia nie możemy się absolutnie zgodzić na oderwanie od ziemi polskiej wschodnio-galicyjskiej dzielnicy, w której mieszka **blizko dwa miliony polskiego ludu**.

„Diło“ wysuwa wprawdzie rozdział Galicyi w dalszą przyszłość — lecz inne „warunki“ — z jakiemi występuje, zmierzają już również do takiego rozdziału i mają go niejako przygotować.

Niejeden z nich zasługuje na poważne przedyskutowanie i na uwzględnienie — mimo, że wolelibyśmy, ażeby dyskusya taka na razie przynajmniej jeszcze nie odbywała się w naszej prasie. To bowiem rozpętać by mogło po obu stronach namiętności, które jak najgorzej oddziałaćby mogły na tok nawiązanych rokowań. Wszechpolski szowinizm czyha przecież tylko na każdą sposobność i na każdy moment, któryby chęć do zgody po stronie polskiej mógł osłabić i sparaliżować. Wyzyskuje on i dziś już tę publikacyę „Diła“ w tym kierunku.

Miejmy nadzieję, że machinacye wszechpolskie i w tym kierunku będą bezskuteczne — lecz i tak żywimy obawę, iż „Diło“ publikacyą tą sprawie ugody bynajmniej się nie przysłużyło.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

Dr St. Benedykt Kwiatkowski

ordynuje od 1-go maja do 1-go października **w Marienbadzie**, Haus Hamburg, od 1-go październ ka do 1-go Maja **w Meranie**. Haus Venosta.

Dr. Józef Zeitner

ordynuje

w Franzensbadzie

Willa „Stadt Paris“.

Zakład wodoleczniczy i sanatoryum

specyalisty chorób nerwowych

Dra KUPCZYKA

W KRAKOWIE, UL. SZUJSKIEGO L. 11,

otwarty przez cały rok.

Dr. Józef Schermant

ordynuje jak lat ubiegłych

w Marienbadzie

Willa „Apollo“

„Hotel Narodowy“

Kraków, ulica Poselska L. 22

Cena pokoi ze światłem elektrycznem i usługą od 2 koron wzwyż.

Zakopane

Pensyonat Jordanówka

Najwspanialej położony. — Pokoje słoneczne. — Kuchnia wykwintna. Własny park.

ŽIVNOSTENSKÁ BANKA

W KRAKOWIE, RYNEK 17.

kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, jak losy, renty, listy zastawne, akcye, obligacye. Monety zagranicznej marki, franki, ruble, dolary. Załatwia wszelkiego rodzaju interesa bankowe. Uskutecznia szybko zlecenia giełdowe, przekazy na miejsca kąpielowe i zagraniczne.

FILIA c. k. uprzyw. GALICYJSKIEGO AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO w Krakowie.

Kapitał akcyjny Banku założonego w r. 1867. K. 20,000.000
Fundusz rezerwowy „ 8,000.000

Przyjmuje papiery wartośc. w depozyt do przechowania.
Wynajmuje skrytki w kasach
(Safe-Deposits).

Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe.
Przyjmuje wkłady pieniężne do oprocentowania.
Oprocentowanie rozpoczyna się od dnia złożenia.

LEON GRABOWSKI
W KRAKOWIE
Magazyn konfekcyi damskiej
Plac Maryacki L. 9. róg Rynku gł. Telef. 990
Magazyn sukien męskich
nagrodzonyzłotymi medalami w Paryżu i Londynie.
Szpitalna 36, vis a vis teatru miejsk. Tel. 561

Socyalizm ewolucyjny.

Mówiąc o propagandzie ideałów wielkiej rewolucyi francuskiej, Albert Sorel zrobił trafne spostrzeżenie, że, jako pojęcia proste i przemawiające do namiętności raczej, aniżeli do rozumu, działały one na współczesne pokolenie dziwnie szybko i gwałtownie, ale że wpływ ich na poszczególne narody był bardzo różny, często sprzeczny z myślą przewodnią doktryny rewolucyjnej.

To samo obecnie możemy powiedzieć o socyaliźmie. Jest on jak gdyby religią, której apostołowie głoszą dobrą nowinę tłumom robotniczym, krzątającym się pracowicie w fabrykach i podziemiach kopalni; głoszą ją jednakowo wszystkim narodom, ale nowa wiara w różnych środowiskach przybiera różne postacie, zależne od panujących tam warunków materyalnych i moralnych, tradycyi dziejowych, geniuszu i charakteru ludności. Można powiedzieć, że jest tyle odmian socyalizmu, ile jest narodów. A chociaż prąd ten przekracza granice i obiecuje ich zniesienie, mimowoli ulega on wpływowom obyczajów, instytucyi i temperamentu; międzynarodowy w zasadzie, jest socyalizm w rzeczywistości objawem duszy narodowej w sposobie podejmowania i stosowania doktryny ogólnej.

To też w jednych krajach tryumf socyalizmu może zagrażać państwu i społeczeństwu przez dezorganizacyę anarchistyczną pracy narodowej na wewnątrz i obrony krajowej na zewnątrz; w innych natomiast jest on tylko jedną z form ewolucyi socyalnej, która w warunkach sprzyjających może się przyczynić do tem większej konsolidacyi ustroju społecznego, przez złagodzenie wzajemnych tarć i antagonizmów i ugruntowanie zasad sprawiedliwości i miłosierdzia chrześcijańskiego.

Biorąc to pod uwagę, możemy podzielić kraje o cywilizacyi europajskiej na dwie grupy; do jednej należą kraje, gdzie przeważają dążności rewolucyjno-syndykalistyczne, gdzie doktrynerska zasada walki klas i idąca z nią w parze metoda walki przez zastraszenie jest pojęciem nietykalnem, czemś w rodzaju *tabu* polinezyjskiego; należą tu Francya, Włochy, Hiszpanja, Rosya, i po części Niemcy. Do drugiej, gdzie rozwój socyalizmu poszedł w kierunku oportunistycznym i ewolucyjnym, należą Stany Zjednoczone, Austrya i przedewszystkiem Anglia.

Rozwój socyalizmu angielskiego streszcza się w konflikcie ideowo-psychologicznym. Dwa prądy sprzeczne i nawzajem wrogie: radykalizm socyalny i idealizm kolektywistyczny walczą tam o umysły i serca proletaryatu. Znalazły one swój wyraz w tradeunionizmie i w organizacyi partyi pracy t. zw. „Labour party“, a właściwie w jej centrum i lewem skrzydle. Tamten, będący wykładnikiem dążeń arystokracyi robotniczej, stara się poprawić byt klas pracujących na drodze reform praktycznych, przeprowadzanych stopniowo i w miarę możności; ten, jako dążenie do ideału socyalistycznego, odpowiada najlepiej marzeniom o lepszej przyszłości warstw najuboższych i najbardziej upośledzonych stanu czwartego, które nie mają nic do stracenia i nie mogą, a może nawet nie chcą pamiętać o solidarności interesów, łączących wszystkich mieszkańców danego kraju. Otóż właśnie cechą charakterystyczną socyalizmu angielskiego jest znakomita przewaga pierwszego kierunku nad drugim, który ma wszelkie znamiona koncepcyi sztucznie przyczepionej na grunt całkiem dla niej niepodatny.

Zresztą do roku 1882 panowały w Anglji niepodzielnie organizacye zawodowe i spółdzielcze. Dopiero od r. 1882 do 1892, pod wpływem socyalizmu europejskiego trade-uniony poddają rewizyi swe programy i nabierają powoli pokostu radykalniejszego. Ale ostrze rewolucyjne kolektywizmu stępia się o zdrowy rozsądek robotnika angielskiego i po roku 1892 widzimy tam zupełne bankructwo materyalizmu historycznego i marksowskiej zasady walki klas.

Zjawisko to jest tem ciekawsze, że w Anglii są wyborne warunki do stworzenia organizacyi robotniczej na wzór socyalnej demokracyi w Niemczech. Przedewszystkiem niema tam, jak np. we Francyi nieuleczalnej sprzeczności interesów drobnej własności ziemskiej, wielkiego przemysłu i rękodzieł; a oprócz tego konstytucya zwyczajowa zapewnia ludności tak szerokie bezpieczeństwo wolności obywatelskich, że próby utworzenia najkrańcowszej nawet partyi rewolucyjnej nie natrafiłyby na przeszkody ze strony rządu.

Pomimo to o internacyonalizmie w znaczeniu kontynentalnem mowy tam nawet niema. Najbardziej ku lewicy posunięta *Social democratic party* posiada na czele takich ludzi jak Hyndman i Blatchford, którzy słowem i piórem jaknajenergiczniej protestują przeciwko oszczędnościom budżetowym w dziale wydatków wojennych i najgłośniej ostrzegają przed niebezpieczeństwem niemieckiem. Są też przez swych kolegów z nad Renu pogardliwie nazywani *jingoe*-socyaldemokratami.

Cóż dopiero mówić o prawicy socyalistycznej, na czele której stoją tacy umiarkowani ewolucyoniści, jak były minister Jan Burns i poseł do parlamentu Ramsay Macdonald? Za przyczynieniem się Lloyd George'a frakcya ta zbliżała się do bloku liberalnego i przyciągnęła do pozytywnej pracy parlamentarnej najbardziej nawet zdecydowanych kolektywistów. Jest to bowiem cechą umysłu angielskiego, że nie zadowala się rolą czysto negatywną i krytyczną, ale musi mieć przed sobą jasno określony program pracy twórczej. Wobec tego żadna partya, zakładająca sobie za cel krytykę obecnego ustroju, ostać się w Aglii nie może.

Na dowód jak daleko robotnik angielski jest od myśli o przewrocie społecznym, możemy przytoczyć zdanie uznanego przywódcy socyalistów angielskich, Macdonalda, wyjęte z jego dziełka „*The socialist movement*“. Rewolucya — mówi Macdonald — nic trwałego dla socyalizmu zrobić nie może, ponieważ zmiany, do których socyaliści dążą, zawierają się już potencyalnie w rozwoju organicznym społeczeństw. Jeżeli więc mówimy o rewolucyi, to rozumieć to należy w ten sposób, że mamy na myśli końcową, ostateczną zmianę istniejących stosunków, ale nie metodę, która do tej zmiany prowadzi“.

Podobne poglądy na istotę socyalizmu znajdujemy w Stanach Zjednoczonych i w Austryi. Jeżeli zatrzymaliśmy się dłużej nad stosunkami angielskiemi, to tylko dlatego, że mogą one wywrzeć wpływ na losy innych narodów europejskich. W olbrzymim pojedynku, do którego przygotowują się Anglia i Niemcy, znaczenie decydujące mieć będą prawdopodobnie nie tyle liczba dreadnoughtów i korpusów armji, ile zachowanie się mas pracujących, których synowie zapełniają kadry armji i floty, a w parlamentach głosują nad kredytami wojennymi.

W interesie cywilizacyi europejskiej, dla której zwycięstwo krzyżactwa pruskiego byłoby niepowetowaną klęską, możemy stwierdzić z zadowoleniem, że — jak dotychczas — Anglia pod tym względem ma przewagę nad Niemcami, w przeciwieństwie do Francyi, której wyborna armia może być łatwo sparaliżowaną przez coraz bardziej panoszący się przeciwmilitaryzm i syndykalizm rewolucyjny.

Głos z miasta.

W gospodarce miasta naszego robi się istotnie dużo. Kraków postępuje w ostatnich kilku latach szybko naprzód w dodatnim kierunku rozrostu i rozwoju, i to ilościowo i jakościowo. Z tem złączone są potrzebne wydatki miejskie, gdy inaczej niepodobna. Ale tylu rzekomo „potrzebnych“ wydatków mnoży się stale coraz większa moc tak, że mimowoli drżeć zaczynają serca obywateli niebędących członkami rady miejskiej, a oddawna wszkalanych do coraz większych świadczeń pieniężnych na rzecz gminy i do coraz do bierniejszego zachowania się w obec niespodzianek w postaci kosztownych uchwał naszej rady miasta.

O tak! gospodarka miejska jest obecnie kupiecko-expanzywną. Kupuje się co się chce i co się da, lecz nie zawsze to, co potrzeba. Bo czyż miasto potrzebuje całych folwarków „na nieprzewidziane cele“, które nabywa? Czy ono potrzebuje zdrojowisk? A czy dużo brakło, a byłoby niedawno i wodę siarczaną zakupiło? W ostatniej chwili odstąpiono na szczęście od tego zamiaru, ale czy na długo? Jakąś polityką i względami wyższej konieczności tłómaczyć.

Miasto nie jest kupcem engros, tem mniej magazynem nieruchomości, w którym nieomal że wszystkiego dostaćby można, gdyby miasto... także sprzedawało. Ale ono tylko skupuje; robi długi i kupuje na wszelki wypadek, na zapas. Dlaczego? Bo podobno „niewiadomo na co to przydać się może“. I to, zupełnie poważnie, jest odpowiedź i definicya motywu jej manii zakupów. Darować grunt pod dom instytucyi, stowarzyszenia i t. p., gdy członkowie ich zarządu muszą prosić, to daruje się jeszcze, ale niczego nie sprzedaje się.

Bardzo to ładnie mogłoby świadczyć takie postępowanie, jako kontrast do jednej z wielkich naszych wad narodowych, to jest do trwonienia, gdyby ono tychżesamych cech niestety w sobie nie nosiło. Ale i tego nie możnaby komuś zakazać, nawet wtrącać się, gdyby ten ktoś gospodarował tak na własnem. Tak jednak nie jest. Właścicielami miasta nie są członkowie rady miejskiej, a ci, których pieniądzmi rządzi się tak expanzywnie, to my wszyscy obywatele Wielkiego Krakowa; tego niewolno.

My członków rady tej wybierając, dajemy im mandat, oraz pełnomocnictwo, do zastąpienia nas w sprawowaniu rządów, do rządzenia tem co jest, nie zaś do stwarzania przedewszystkiem arcykosztownych niespodzianek ponad stan i ponad możność materyalną ogółu. naszem, więc i ich zadaniem jest intenzywnie gospodarować, nie chcieć olśnić; myśleć o jutrze, dobrze, ale i o dzisiaj, nie zaś tylko o tem, co może będzie dobrem, względnie może i złem, za lat dwadzieścia. Rada ma za nas przestrzegać naszych interesów miejskich i pilnować dobra miasta, ale niewolno jej hazardować dla nieokreślonych, wątpliwych i nieumotywowanych fikcyi bardzo dalekiej a urojonej jakiejś przyszłości. Głosujemy i obieramy rządzących, nie wielkorządców in bianco ludzi praktycznych nie rzekomych geniuszów i proroków omylnych. Aby o tem w stosunku do naszej biednej kieszeni pamiętano, do tego mamy prawo i tego żądamy stanowczo.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

THE ROLLER SKATING RINK
Kraków WROTNISKO Rajska 12.
Codziennie 2 seanse sportowe rano od 10 do 1-ej i od 4-ej do 11 wieczorem bez przerwy. Wieczorem muzyka wojskowa oraz popisy pp. Rud de Komjathy i Alf. Bartha.
Szczegóły w afiszach.

MLECZARNIA
E. Dobrzyńskiej
NA PLANTACH
OBOK PAŁACU BISKUPIEGO.
wydaje wyśmienite śniadania, podwieczorki i mleczne kolacye.

LUDWIK ALFRED AKSMANN
pierwsze w Galicyi amerykańskie specyalne biuro
MASZYN DO PISANIA
Kraków, ulica Szewska L. 23.
Firma oznaczona najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.
Telefon Nr. 922 (1522). Telegr: Aksmann Kraków.
1% na Szkołę Ludową.



PIŁKI NOŻNE
Nagolenniki i buciki do tychże.
Lawn-Tennis
Rakiety, Piłki i wszelkie artykuły sportowe.

REIM i SKA KRAKÓW Rynek 37 Linia A-B
polecają najtaniej
Perfumy, Mydła, Pudry, Kremy, Aparaty kosmetyczne do masowania. Schampon Tarool przeciw łupieżowi. Tarool przeciw wypadaniu włosów.
Nowy cennik główny 200 stronic druku darmo i opłatnie.

Przybory do podróży i kąpieli.
Kompletne necessery.



Hamaki ogrodowe
Torby turystyczne
kompletne przybory rybołowcze.
Aparaty do sporządzania wody sodowej.

Szczotki do ubrań i włosów, **Szczotki** do zamiatania i dywanów, **Szczoteczki** do zębów, rąk i paznokci, **Perfumy** francuskie oryginalne i na wagę od 60 hal. za 10 gr., **Lawn-Tennis, Piłki nożne, Woda kolońska, Hamaki, Huśtawki, Wrotki** sport kółeczkowy, **Worki** dla turystów poleca najtaniej

L. WEINDLING
Kraków, Grodzka 26.

Nadesłane

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

BENZ

Marka światowej sławy!

!! AUTOMOBILE !!

luksusowe, ciężarowe i omnibusy.

!! MOTORY !!

stałe dla wszelkich materyałów popędowych i gałęzi przemysłu.

Krakowska Filia austryackiego Towarzystwa motorowego BENZ.

Biura i wystawa: Kraków, Grand Hotel Garage i warsztaty reperacyjne: ulica św. Filipa L. 9.

Konces. Dom handlowy
Adama Bilińskiego
w Krakowie, ul. Szewska 11. — Tel. 1004.

Pośredniczy w sprzedaży i kupnie majątków ziemskich, kamienic, realności, parcel budowlanych, produktów rolnych, fabr. i t. p. posiada największy wybór różnych objektów.

Zakład djetetyczny
Dra Skórczewskiego
W KRYNICY

Otwarty od 15 maja do 1 października. 100 pokoi gościnnych — 2 sale jadalne — czytelnia i weranda — 10 morgowy ogród kąpiele słoneczne w parku — pracownia lekarska. Kanalizacya — oświetlenie elektryczne — wodociąg własny. W maju, czerwcu i wrześniu ceny o 20% niższe.

Z powodu przepełnienia panującego w środkowym sezonie uprasza się o wczesne porozumienie się z zarządem Zakładu.

Telefon międzymiastowy w zakładzie.

Dr. Skórczewski.

Szkoła elementarna
XX. PIJARÓW.

Z dniem 1 września b. r. otwierają XX. Pijarzy szkołę elementarną 4-klasową w obszernym parku w tym celu nabytym w Rakowicach za Olszą pod Krakowem. Tam będzie także przeniesiona z początkiem nowego roku szkolnego szkoła przygotowawcza, która istniała dotąd w Kolegium XX. Pijarów w Krakowie. Podział godzin będzie w obu szkołach ten sam, co w równorzędnych szkołach publicznych. Nauki udzielać będzie grono nauczycieli kwalifikowanych. Regulamin tychże szkół uwzględnia wszystkie potrzeby delikatnego wieku dziecinnego i zawiera cały szereg ćwiczeń sportowych dla rozwoju fizycznego. Przyjmuje się do szkoły elementarnej dzieci od lat 6 do 10; do przygotowawczej zaś od lat 9 do 12.

Prywatne gimnazyum realne
imienia X. Stanisława Konarskiego
w Krakowie.

Z początkiem września b. r. otwartą będzie III klasa gimnazyum ralnego utworzonego w konwikcie XX. Pijarów i obdarzonego prawem publiczności Rozp. c. k. Ministeryum Oświaty z dnia 25 lipca 1910 r. I. 31.434. Pomienione gimnazyum przeto obejmować będzie w roku szkolnym 1911/12 klasy I, II i III. Wszystkie trzy klasy wraz konwiktem będą przeniesione w drugiem półroczu szkolnem do nowozbudowanego gmachu zakładowego w parku rakowickim, w którym konwiktorowie w czasie wolnym ćwiczą się w zabawach sportowych. Wobec wielkiego znaczenia, jakie mają języki nowoczesne, wprowadzona została w konwikcie dla wszystkich konwersacya francuska; niemiecka zaś i rosyjska dla uczniów tutejszych względnie zakordonowych.

Do gimnazyum przyjmuje się chłopców do lat 14.

Szczegółowej informacyi udziela Kolegium XX. Pijarów w godzinach urzędowych t. j. od 11—12 przed południem i od 4—5 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Adres: **Kolegium XX. Pijarów w Krakowie.**
Nr. Telefonu 1016.

TOWARZYSTWO BUDOWLANE
W KRAKOWIE
stow. zarej. z ograniczoną poręką
Kraków, ul. Gołębia 5
Nr. telefonu 447.

Opracowuje dla członków plany, przedmiary, kosztorysy, wykonuje wszelkie budowle od najzwyklejszych do najbardziej skomplikowanych i luksusowych, a także budowle betonowe, tudzież kanalizacye; załatwia pomiary i oszacowania realności, tak w Krakowie jak i na prowincyi, udziela członkom opinii w sprawie kupna parcel i budowy domów. **Specyalność: Budowa domów czynszowych i luksusowych, tudzież budowli fabrycznych z oddaniem aż do klucza, przy wszelkich możliwych ułatwieniach finansowych.** Towarzystwo wykonuje powierzone mu budowy z największą szybkością przy pomocy najnowszych maszyn, używanych w przemyśle budowlanym. — Robotami powierzonemi Towarzystwu kierują architekci i budowniczowie: **Bronisław Górski, Alfred Kramarski, Rajmund Meus, Jan Meyer i Józef Wilczyński.**

Uwaga: Członkiem Towarzystwa zostaje ten, kogo przyjmie zarząd po poprzedniem podpisaniu deklaracyi. Udział członka wynosi 10 K (10 K); członek może mieć więcej u działów.

Sprawa rapperswilska.

Wielkie wrażenie wywołały swego czasu zarzuty, jakie podnieśli w prasie i w osobnych broszurach ludzie bardzo poważni, przeciw zarządowi Muzeum w Rapperswilu. Z tem większem też zaciekawieniem oczekiwano w całej Polsce wyniku obrad Rady muzealnej, która się w ubiegłym tygodniu, w poniedziałek, zebrała w Rapperswilu.

Zarzuty, skierowane przeciw Radzie, a głównie przeciw kustoszowi Rużyckiemu, były tak poważne, tak ciężkie, że wyjaśnienia i zbadania tych zarzutów domagał się cały naród. Bo oskarżyciele zarządu Muzeum i kustosza przedstawili cały zarząd, specyalnie zaś kustosza, jako niedołęgów, idyotów, szkodników narodowych, zbrodniarzy poprostu, nad którymi wisi ostry wyrok całego narodu.

Tymczasem — okazało się, że te wszystkie zarzuty są z palca wyssane, że niema w ważniejszych z nich ani słowa prawdy, że więc wszystkie były poprostu oszczerstwami. Okazało się dalej, że człowiek, który najwięcej krzyczał, człowiek, który najwięcej stawiał zarzutów, sam właśnie był jak najmniej do stawiania zarzutów uprawnionym, bo sam chciał poprostu okraść Muzeum z cennego unikatu bibliograficznego. Mówimy o p. Sokolnickim. On to zarzucił zarządowi Muzeum nieuczciwość, a on sam wybrał sobie cenne książki, a między nimi unikaty, które sam podał jako dublety, zgoła niezgodnie z prawdą i kupił za śmieszną cenę 500 koron 30 skrzyń książek — on, historyk, który przecież wartość tych książek znał.

Rada zrehabilitowała zarząd i zrehabilitowała Rużyckiego. Ale na tem skończyć się nie powinno. Rada powinna zdemaskować intencye oskarżycieli, do których wciągnięto także niepotrzebnie głośnego autora „Popiołów" — i raz położyć kres destrukcyjnej robocie kliki, robiącej wiele hałasu o nic.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałk.*).

Rapperswil. Na onegdajszem końcowem posiedzeniu wybrano komisyę, która ma ułożyć projekt zmiany statutu. Weszli do niej pp. Bandrowski, Gertler, Sokołowski, Stroński, Tarnawski, Turski. Komisya fachowa będzie później wybrana.

W restauracyi w piwnicach ratusza odbył się wieczór towarzyski, na którym rozprawiano nad sprawą rozwoju Muzeum. W dyskusyi wzięli udział pp. Fryling, Rutowski, Lipkowski, Sokołowski, Rużycki, Bandrowski, Korytko, Gertler, Stroński, Tarnawski.

Zjazd katolicki w Ołomuńcu.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Ołomuniec. Z okazyi kongresu katolickiego odbył się tu pochód uroczysty uczestników. Zastępca marszałka dr. Hruban złożył na pomniku cesarza wieniec i wzniósł okrzyk na cześć cesarza. Liczba uczestników wynosiła 15—20.000. Wszystko odbyło się spokojnie. Co do doniesienia pism, że czeskim stronnictwom w Ołomuńcu wybito szyby, to stwierdzono, że te awantury nie stoją w żadnym związku z kongresem katolickim.

Rokowania czesko-niemieckie.

(*Telegram wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Praga 14 sierpnia.

Namiestnik książę Thun korzysta z wakacyi parlamentarnych i przygotowuje wszystko do rozpoczęcia czesko-niemieckich układów ugodowych. W ostatnich dniach odbył on kilka konferencyi z bawiącymi w Pradze przywódcami politycznymi czeskimi i niemieckimi. Odnieśli oni wrażenie, że ks. Thun ma już gotowy cały materyał, który ma się stać podstawą rokowań. Nie ulega też wątpliwości, że rozpoczną się one już w pierwszej połowie września. Od ich przebiegu zależeć będzie, czy książę Thun zaproponuje rządowi zwołanie sejmu czeskiego na krótką sesyę jesienną w celu wyboru komisyi narodowo-politycznych. Kwestye, w których już podczas ostatnich rokowań osiągnięto porozumienie wykluczone zostaną z obecnych rokowań. Książę Thun wyraził się kilkakrotnie, że ma nie tylko nadzieję, ale i **pewność, iż ugoda czesko-niemiecka tym razem przyjdzie do skutku.**

O uniwersytet czeski na Morawach.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Berno. Wczoraj odbyło się w Blandshof (?) na Morawach wielkie zgromadzenie czeskie w sprawie czeskiego uniwersytetu. Referat wygłosił pos. Stransky, który wywody swoje zakończył słowami, że bez spełnienia kulturalnych postulatów Czechów morawskich, bez utworzenia czeskiego uniwersytetu w Bernie nie może być mowy o przywróceniu parlamentowi zdolności do pracy.

Wielki strajk w Czechach.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Praga. W przemyśle metalowym w Czechach zachodnich wybuchł wielki strajk, obejmujący 22 firmy metalowe. Pracodawcy oświadczyli, że jeżeli robotnicy do 18 bm. do pracy nie powrócą, to 19 dostaną wszyscy wypowiedzenie, a gdyby i nadal nie przyszło do porozumienia, to 4 września zamkną wszystkie fabryki. Liczba robotników dotkniętych ewentualnie tem zarządzeniem, wynosi 7000.

11-letni podpalacz.

(*Tel. własny Gazety Poniedziałkowej*).

Praga. Stwierdzono, że wielki pożar, który onegdaj zniszczył miasteczko Eipel został podłożony. Podpalaczem jest, jak się okazało, 11-letni chłopiec, Jarosław Flach.

Zamach na bana Chorwacyi.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałk.*).

Budapeszt. Wczoraj rano o godzinie 11 gdy ban Chorwacyi, Tomasic, w towarzystwie szefa sekcyi Chavraka znajdował się na korsie, **napadł go jakiś mężczyzna** i zadał mu ciosy pięścią i laską. Napastnika uwięziono. Stwierdzono, że jest to aptekarz z Zagrzebia Mattauszek, który utrzymywał żywy stosunek z opozycyą zagrzebską.

Zlot Sokoli w Zagrzebiu.

Zagrzeb. (Węg. B. Kor.). Przy pięknej pogodzie zaczęły się wczoraj już od godziny 5 rano na placu prób gromadzić zastępy sokołów, aby się przygotowywać do pochodu. Pochód wyruszył o godzinie ½11. Rozpoczynały go zastępy chłopców z muzyką, potem oddział konny zagrzebskiego „Sokoła", dalej niesiono 46 sztandarów różnych towarzystw sokolich, na czele sztandar chorwackiego Związku sokolego. Zastępy sokołów, razem w sile 7000 ludzi szły uszeregowane według alfabetu: Bułgarzy, Czesi, Polacy, Rusini, Słoweńcy, Serbowie wraz z muzyką belgradzkiej straży w strojach sokolich, i 24 towarzystw chorwackiego Związku. Publiczność entuzyastycznie witała sokołów i obrzucała ich kwiatami.

O ½12 przybyli sokoli przed teatr krajowy, gdzie poza rampą oczekiwali ich burmistrz miasta Holjac z radą miejską i przedstawicielami miast chorwackich, reprezentacyi Pragi, Lublany, Belgradu i Splitu oraz francuskiego Stowarzyszenia gimnastycznego.

Sztandary pochyliły się powitalnie poczem zajęły miejsce na prawo i na lewo teatru. Chorwackie Towarzystwa śpiewackie odśpiewały chorwacki hymn narodowy, poczem prezydent Związku chorwackiego, prof. uniw. Łazarz Car, zwrócił się do burmistrza z podziękowaniem za to, że miasto objęło protektorat nad zjazdem i zakończył mowę okrzykiem: Żiwio! na cześć miasta.

Burmistrz Holjak podziękował za powitanie. Miasto Zagrzeb wita Sokołów z całego serca jako krzewicieli wolności i miłości ojczyzny, wita zwłaszcza gości którzy tyle razy gościli sokołów chorwackich u siebie. „Tak, jak jesteśmy dziś tu zgromadzeni — rzekł — tak jestem przekonany, że w braterskiej zgodzie dożyjemy kiedyś wolnej Chorwacyi". Towarzystwa śpiewackie odśpiewały pieśni patryotyczne. Potem odeszli sokoli do swoich kwater.

O godzinie 1 dał „Sokół" obiad, o 4 odbył się pierwszy popis publiczny, o 7 wieczór przedstawienie galowe w teatrze. Po prologu pokazał „Sokół" splicki starożytną zabawę rycerską „Alovesca", poczem odegrano dramat Ogrizowica „Hazana ginica". Potem w jednem z kasyn odbyło się towarzyskie zebranie; przy tej sposobności dziennikarze zagrzebscy podejmowali swych kolegów-gości.

Protest Słoweńców.

(*Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej"*).

Lublana. Zamiar rządu utworzenia na razie prowizorycznych fakultetów słoweńskich przy czeskim uniwersytecie w Pradze, napotyka tu na stanowczą opozycyę.

Na wieść, że w ostatnich dniach zamianowano pewnego Słoweńca prywatnym docentem w Pradze, organ słoweńskiej partyi ludowej „Słoweniec" zamieścił obszerny artykuł, protestujący, w którym oświadcza, że naród słoweński bynajmniej sobie nie życzy skoncentrowania swej młodzieży uniwersyteckiej w Pradze. Nie życzy on sobie nawet, ażeby w Pradze powstać miał cały prowizoryczny uniwersytet słoweński — Słoweńcy nigdy i pod żadnym warunkiem się nie zgodzą.

Tragedya rodzinna.

(*Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej"*).

Reichenhall. W rzece Salzach **utopiło** się wczoraj **5 synów** berlińskiego bankiera Steinberza. Gdy zwłoki topielców wydobyto i ułożono na brzegu, matka utopionych, nie mogąc przenieść smutnego widoku, rzuciła się w nurty rzeki i utonęła.

Wypadek ten wywarł wśród letników w Reichenhall wielkie wrażenie.

Choroba papieża.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Pius X przeciw „veto" na conclave. — Pogłoski o groźnym stanie papieża. — Ostatnie wiadomości.

Rzym 14 sierpnia.

Krążą tu pogłoski, że Pius X — na wypadek zgonu, przypomniał kardynałom w osobnem piśmie wydane przez siebie zaraz po objęciu rządów **przepisy przeciwko ewentualnemu „Veto" któregokolwiek z państw katolickich** w sprawie wyboru nie sympatycznego im kardynała na papieża. Papież przypomina, że **kardynał, któryby w imieniu rządu świeckiego veto takie miał zgłosić** w toku conclave, **ma być bezwzględnie wykluczony nie tylko z conclave, lecz wogóle z Kościoła katolickiego.**

Rzym 14 sierpnia.

Fakt, że kilku kardynałów tutejszych wyjechało do Einsiedeln w Szwajcaryi, gdzie bawi obecnie kardynał Rampolla, łączą tu z groźnym stanem choroby Piusa X i z możliwością rychłego już może odbycia nowego conclave. Między tymi kardynałami jest także kardynał Maffi, który uchodzi za kandydata do tiary.

Rzym 14 sierpnia.

W ostatnich dniach nastąpiło podobno w stanie zdrowia Piusa X **lekkie polepszenie**. Lekarze obawiają się jednakże **recydywy poprzednich cierpień**. Papież spożywa dziennie tylko szklankę niesolonego rosołu, trochę rozcieńczonego mleka i dwa żółtka. Gdyby polepszenie miało się utrzymać, lekarze wzmocnią dyetę.

Wczoraj papież dwa razy opuścił łóżko i spędził dłuższą chwilę w wygodnym fotelu.

Rzym. Wiadomości o zdrowiu papieża brzmią coraz pomyślniej. Noc spędził Ojciec św. bardzo spokojnie. Gorączka znikła. Nastąpił okres rekonwalescencyi, który jednak z powodu osłabienia Ojca św. potrwa dość długo.

Rzym 14 sierpnia.

W przeciwieństwie do wszystkich oficyalnych doniesień podają w kołach mających zawsze dobre informacye, że **stan zdrowia papieża jest nadal bardzo poważny.** W nocy z soboty na niedzielę miał papież **atak duszności**; gdyby taki ataki się powtórzył, **katastrofa byłaby nieunikniona.** W ciągu nocy z soboty na niedzielę stan zdrowia papieża **jeszcze się pogorszył.** Gorączka z 37·8 podniosła się do 38·3.

Zjazd Czechów w Berlinie.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Berlin. Wczoraj przybyło tu 300 Czechów na zjazd czeski. Na dworcu zebrało się przeszło 500 wszechniemców, którzy, gdy się zbliżał pociąg, wiozący Czechów, zaczęli ostentacyjnie śpiewać „Wacht am Rheim". Policya, chcąc uniknąć demonstracyi, poprosiła Czechów, by nie wysiadali z wagonów, dopóki wszechniemcy nie zostaną wyparci z dworca. Przyszło do zajścia policyi z wszechniemcami, którzy jednak ostatecznie musieli dworzec opuścić, poczem dopiero Czesi mogli wysiąść z wagonów.

Czechom zakazano jednak chodzić gromadnie po mieście. Mogli oni chodzić tylko grupami po kilku, oprowadzani przez przewodników.

Niemcy i Francya.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*)

Berlin. Francuski korespondent tutejszego „Localanzeigera" stwierdza, że między rządem francuskim, a niemieckim, toczą się rzeczywiście rokowania co do odstąpienia Francyi kolonii niemieckiej Togo, w zamian za odpowiednią część kolonii francuskich nad dolnym Congo. (Togo obejmuje 87000 kw. klm., jest więc większe od Galicyi).

Członek rządu złodziejem.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Żurych. Były członek rządu szwajcarskiego Berli, przegrawszy blisko milion franków, pozaciągał olbrzymie długi, a uzyskane pożyczkami pieniądze przegrał. Wczoraj go aresztowano.

Mnóstwo ludzi, którzy mu pożyczali pieniądze, zostało zrujnowanych.

Strajki w Anglii,

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Liwerpool. Odbyła się tu wielka demonstracya strajkowa, do niepokojów jednak nie przyszło. Sytuacya strajkowa poważna.

Londyn. Strajkujący z dworca St. Pancraz postanowili dziś wrócić do pracy.

Glasgow. Wskutek strajku ruch kolei miejskiej wstrzymany.

Koniec strajku w Londynie.

Londyn. Strajk robotników portowych ukończony. Uzyskali oni 25 procent podwyżki płacy i podjęli pracę na nowo. Jeszcze w piątek i w sobotę sytuacya była niezmiernie groźną. W porcie stało 200 okrętów ze środkami żywności, czekających na wyładowanie. Połowa tych ładunków już uległa zepsuciu. Rząd zamierzał pierwotnie sprowadzić do Londynu 20.000 żołnierzy celem zastąpienia strajkujących w porcie; wiadomość o tem wywołała jednakże tak wielkie oburzenie wśród strajkujących, że rząd, obawiając się krwi rozlewu, zamiaru tego nie wykonał.

Londyn. Mimo ukończenia strajku w porcie londyńskim sytuacya ogólna nie wiele się poprawiła. Obecnie bowiem rozszerza się strajk na kolejach, i grozi odcięciem Londynowi dowozu na drodze lądowej.

Apetyt Londynu.

Londyn. Z powodu strajku robotników portowych i komunikacyjnych, który groził Londynowi ogłodzeniem, pisma tutejsze zasięgnęły w miejskich urzędach informacyi, jak wielką jest codzienna konsumcya środków spożywczych w Londynie i ogłaszają teraz dotyczące cyfry. Otóż samego mleka spożywa Londyn dziennie blisko półtora miliona litrów. Aby ilość tę wyprodukować potrzeba 150.000 krów. Konsumcya chleba wynosi dziennie 6 milionów funtów, konsumcya masła 2,200.000. Nadto zużywa się dziennie 160.000 funtów margaryny. Zapotrzebowanie cukru dochodzi dziennie do 2 milionów funtów, kawy 20.000 funtów, kartofli 3 miliony funtów, kapusty i innych jarzyn 750.000 funtów, wreszcie 9.600 funtów fasoli. Co się tyczy mięsa pisma tutejsze podająjtylko cyfry roczne. Otóż roczny dowóz samego mięsa do Londynu wynosi 8,360.000 cetnarów. W mieście samem bije się 58.000 wołów i 376000 owiec. Nadto jeszcze spożywa Londyn rocznie 3 i pół miliona funtów ryb.

Polityczny pojedynek.

Preszburg. Wczoraj odbył się tu pojedynek hr. Sternberga z hr. Caroly'im. Przy pierwszem spotkaniu otrzymał hr. Sternberg ciężki cios szablą w głowę, przy drugiem hr. Carolyi został raniony również w głowę tak, że ma prawie zupełnie odcięte ucho.

Kiderlen-Wachter w Marienbadzie.

Pilzno. „Pilj. Tagbl." donosi, że niemiecki sekretarz stanu Kiderlen-Wachter przybędzie 22 b. m. na kuracyę do Marienbadu.

Tajemnicze morderstwo.

Praga. We wsi Czoman niedaleko Pragi znaleziono wczoraj zwłoki niejakiego Pawła Matejki i jego żony, w ohydny sposób porąbane siekierami. Ślad po mordercach zaginął.

Samobójstwo w górach.

Insbruk. Wczoraj znaleziono pod t. zw. wysoką ścianą zwłoki żony mechanika Harwata z Wiednia, która przed 14 dniami zaginęła. Okazało się, że nieszczęśliwa rzuciła się z góry w przepaść. Osierociła męża i troje dzieci.

Pożar w Dreźnie.

Drezno. Znajdujący się tu tuż koło dworca kolejowego na Pragerstrasse wielki magazyn konfekcyi damskiej firmy Oester, spalił się wczoraj doszczętnie. Z olbrzymiego, czteropiętrowego gmachu pozostały tylko osmolone sadzą mury.

KRONIKA.

Rozjuszeni synowie Marsa. Na Prądniku czerwonym przyszło wczoraj do bójki na bagnety między Józefem Koletą, szeregowcem 56 p. p. i Franciszkiem Foksem z 16 p. p. z jednej strony, a Książkiem Franciszkiem, murarzem z drugiej. Wynik walki był fatalny, wszyscy trzej odnieśli dość poważne rany kłute, najcięższą zaś Koleta, gdyż otrzymał ranę ciętą w policzek, długości 20 cm. Żołnierzy aresztowano, Koletę zaś odstawiono do szpitala.

Pokąsany przez psa. Wczoraj zgłosił się na stacyę ratunkową 12-letni Józef Matacz, którego pies pokąsał w nogę. Polecono mu udać się do zakładu dr Bujwida.

Tragiczny wypadek na Wiśle. Wczoraj aresztowała policya Wójcickiego Jana i Salę Jakóba, który wedle podania świadków mieli być powodem utonięcia Józefa Koniary, tragarza.

Sprawa cała przedstawia się następująco: Jakób Sala i Józef Koniar udali się wczoraj na Wisłę koło wapiennika celem zażycia kąpieli; do towarzystwa przyłączył się Jan Wójcicki. Po przepiciu wódką sprawy, zaczęli się wszyscy trzej kąpać. Wśród kąpieli Wójcicki i Sala zaczęli Koniara potrącać, w końcu chwycili go za ręce i nogi i tak długo zanurzali go we wodę, aż ten stracił przytomność. „Dowcipnisie" zaś puścili go wtedy i odeszli. Świadkowie widzieli, jak Koniar płynął dłuższy czas pod powierzchnią wody i wyciągał ręce. Zanim jednak nadpłynął ku niemu strażnik, Koniar znikł pod wodą. Wszelkie poszukiwania spełzły na niczem; zwłok dotychczas nie znaleziono.

Włamanie. Do mieszkania pana Kazimierza Brzezińskiego, zamieszkałego przy ulicy Zwierzynieckiej l. 27, włamali się wczoraj po południu, podczas jego nieobecności, nieznani sprawcy i skradli garderobę i biżuteryę łącznej wartości przeszło 300 koron.

Napadowi szału histerycznego uległa wczoraj przy ul. Starowiślnej 19 lat licząca żydóweczka. Pogotowie po udzieleniu jej pierwszej pomocy i założeniu kaftana bezpieczeństwa odwiozło chorą do aresztów miejskich.

Krowoderskie zuchy. Ul. Długa była wczoraj wieczorem około godziny 10 widownią ogromnej awantury. Do restauracyi Weinberga Leona w domu pod l. 65, przyszli Edward Majka, Kaczmarski Jan i Stanisław i Gwóźdź Stanisław, żądając piwa. Właściciel restauracyi, widząc gości już dobrze „zalanych", odmówił im podania żądanego trunku, co tak poirytowało Edwarda Majkę, liczącego lat 20, z zawodu ceglarza, że ni stąd ni z owąd wszczął awanturę ze stojącym koło bufetu robotnikiem miejskiej gazowni Ignacym Mikułą i bez powodu kilkakrotnie uderzył go w twarz. Następnie awantura cała przeniosła się po wyrzuceniu gości na ulicę i tu znowu Majka wybił szybę wystawową, potłukł wszystkie flaszki, znajdujące się na wystawie, stłukł lampę gazową, wskutek czego zaczęła się palić wystawa. Ogień ugasił z trudem sam właściciel, do energicznego „zucha krowoderskiego" wezwano policyanta. Podczas drogi na policyę stawiał aresztowany Majka silny opór, w końcu poskromiony spoczął pod telegrafem. Szkoda, wyrządzona Weinbergerowi, wynosi przeszło 150 koron.

Morderstwo na Łobzowie.

Kraków, 14 sierpnia.

Wczoraj popołudniu zaalarmowała miasto wieść o morderstwie, dokonanem na Łobzowie przy ulicy Ogrodowej l. 46.

Po zasięgnięciu bliższych informacyi dowiedzieliśmy się następujących o morderstwie szczegółów, Stanisław Piechociński, wróciwszy wczoraj do domu po dobrem drugiem śniadaniu, wszczął kłótnię ze swą żoną Maryą. Po wymianie ostrzejszych słów przyszło między małżonkami do bójki. Piechociński uniesiony gniewem, porwał za jakieś twarde narzędzie (jedni twierdzą, że za polano, inni, że za wałek) i tak długo żonę okładał, dopóki ta nie straciła przytomności.

Na krzyk ofiary zbiegli się sąsiedzi i wydarli katowaną z rąk rozjuszonego małżonka. Zawezwano pogotowie, które jednak po przybyciu skonstatowało już śmierć.

Na miejsce wypadku przybyła komisya policyjno-lekarska; po spisaniu prtokołu odstawiono zwoki do zakładu medycyny sądowej, Piechocińskiego aresztowano.

Korespondencye.

Rzeszów, 12 sierpnia 1911.

(*Nieograniczony urlop dla burmistrza. — Kłopoty kliki. — Większość opozycyjna. — Jeszcze o „referacie" p. asesora. — Opieka nad byłym propinatorem. — Makabejski męczennik*).

W „polityce" lokalnej zanosi się na coś nowego. Żyjemy w przeświadczeniu, że będziemy mieli świeże przesilenie magistrackie, które chyba się tak komicznie, jak ostatnie nie zakończy. Burmistrz p. dr Jabłoński wreszcie zrozumiał, że polityczna karyera jego się kończy i że lada dzień będzie musiał nolens volens ustąpić z burmistrzowskiego krzesła. Ponieważ jednak natychmiastowa rezygnacya wydaje się p. burmistrzowi ze względu na pamiętną „komedyę rezygnacyjną" z przed kilku miesięcy za nieodpowiednią, więc wybrał inny sposób. Otóż po upływie 30 dniowego urlopu udzielonego mu przez Radę miejską wniósł prośbę do Rady o udzielenie mu nieograniczonego urlopu. Nie można na razie przewidzieć jak prośba ta przez Radę zostanie załatwioną, to jednak jest pewnem, że w razie pomyślnego dla p. burmistrza załatwienia jego prośby, p. burmistrz po pewnym czasie zrezygnuje ze swej godności. Tym razem — zdaje się — p. dr Jabłoński nie urządzi sobie takiej szopki, jaką sobie urządził ostatnim razem i pójdzie sobie w zasłużony stan spoczynku.

Rzecz naturalna, że ten stan rzeczy nie może zadowolnić kliki magistrackiej, z ustąpieniem p. dr Jabłońskiego wybije ostatnia godzina. Razem z p.

burmistrzem pójdzie i jego klika, a przedewszystkiem p. dr Hochfeld, którego zupełne usunięcie z Rady, względnie z magistratu, jest jednym z głównych punktów programu opozycyi. Że to się uda opozycyi, nie ulega najmniejszej wątpliwości, szkoda tylko, że stanie się to tak późno, kto wie, czy p. dr Jabłoński znalazłby się w takim położeniu, w jakiem się znajduje od kilku miesięcy, gdyby nie p. dr Hochfeld, jego główny doradca, nieodstępny towarzysz. „Polityka" p. dra Hochfelda musiała wywoływać oburzenie, wśród ludzi krytycznie myślących, a co zatem idzie, musiała ich wrogo usposobić względem burmistrza, który tak tańczył, jak mu p. dr Hochfeld zagrał.

Kliczka spostrzegła teraz, że burza wisi w powietrzu, że w niedalekiej przyszłości będzie się musiała pożegnać na zawsze z krzesłami radzieckiemi, na których — o ironio! — przez tyle lat zasiadała jeno po to, by na rozkaz p. dra Hochfelda podnosić ręce, „za" lub „przeciw". Chodzi więc ta brać, jak strusia, nie wiedząc, co ze sobą począć, bo bądźcobądź przecie szkoda mandatu radzieckiego. To nas tylko może cieszyć, że żadne sztuczki, ani żadne intrygi nie pomogą tym razem tym panom, którzy pewnego pięknego poranku będą musieli powiedzieć: Adieu!

Z zadowoleniem należy skonstatować, że siły opozycyi rosną z każdym dniem. Z początku tylko część chrześcijańskich radnych stanowiła opozycyę. Jasnem jest, że na 36 radnych — tylu radnych liczy Rada miejska — liczba 12 opozycyonistów była trochę za małą i że z tego powodu miała walkę z większością magistracką wielce utrudnioną. W ostatnich dniach jednak wystąpiło 5 radnych — żydów z klubu żydowskiego, którego przewodniczącym (!) był p. Wilhelm Zangen (!) i przystąpiło do opozycyi, tak, że opozycya liczy obecnie 17 radnych. Radnymi tymi są pp.: dr Wachtel, dr Holzer, Birman, Fertig i Sperling. Wystąpienie tych panów z klubu żydowskiego, należącego do większości magistrackiej i przystąpienie ich do opozycyi jest najlepszym chyba dowodem, jaką „sympatyą" cieszy się polityka spółki Jabłoński i Hochfeld. Nawet i ci radni, którzy byli zawsze posłuszni rozkazom p. dra Hochfelda, podnieśli teraz protest przeciw „polityce" wyżej wymienionej spółki. Fakt ten jest tem ważniejszy, że pociąga za sobą bardzo poważne konsekwencye. Jeśli się bowiem zważy, że ogółem jest 36 radnych, że dwóch radnych żydowskich, należących do kliki z powodu choroby serca się nie zjawia, to okaże się, że opozycya ma większość. Tak więc doczekaliśmy się nareszcie, że opozycya wytrwale i konsekwentnie zmierzając do celu, osiągnęła to czego od dłuższego czasu pragnęliśmy t. j., że wyzyskała możność zupełnego ubezwładnienia p. dra Hochfelda i jemu podobnych. Żywimy nadzieję, że uda się jej w krótkim czasie oczyścić Radę miejską z tych szkodliwych dla nas „polityków".

Umieszczony w ostatnim numerze „Gazety poniedziałkowej" artykuł o „referacie" dra Hochfelda w magistracie i Wydziale powiatowym w sprawie udzielenia p. drowi Weinbergowi na budowę domu przy ul. 3 Maja tuż naprzeciw realności mieszczącej dzierżawioną przez p. Tomasza Pomeranza aptekę, wywołała w licznych sferach żywe zainteresowanie. W „kółku" p. dra Hochfelda przyjęto oczywiście z oburzeniem treść tej notatki, bo nie można było zrozumieć, jak można sprawę prywatną wywlekać na światło dzienne. Wierzymy, że wywlekanie tej „prywatnej" sprawy mogło było spotkać się z oburzeniem w „kółku" p. dra Hochfelda, który wogóle nie bardzo lubi, jeśli się omawia jego działalność w sprawach „prywatnych" z chwilą, w której przestają być prywatnemi, a stają się publicznemi, jak n. p. jego „referaty" w sprawie powyż wymienionej, w sprawie swojego klienta. Ale opinia publiczna potrafi na szczęście odróżnić sprawy prywatne od publicznych i dlatego też ogólnie potępiła postępowanie p. dra Hochfelda, który — jak powiadają w „kółku" zajął się tą sprawą w magistracie i we Wydziale powiatowym li tylko „z życzliwości i szczerej przyjaźni". O nic więcej właśnie nam nie chodziło, jak tylko o wykazanie, że p. dr Hochfeld „palił się" do referatów w sprawie p. Pomeranza, który jest zastępcą prawnym i do którego odnosi się „życzliwie i przyjaźnie" przeciw p. drowi Weinbergowi, do którego bez żenady odnosi z powodów osobistych nieżyczliwie nieprzyjaźnie. W tem właśnie widzimy niewłaściwość, którą należało publicznie napiętnować, gdyż radny względnie asesor magistracki powinien — jak sędzia — uchylić się od współudziału w załatwieniu spraw między stronami, do których odnosi się „życzliwie i przyjaźnie", względnie nieżyczliwie i nieprzyjaźnie. Pan dr Hochfeld jednak strasznie „palił się" do tej sprawy, dlaczegóż więc właściwie się teraz oburza? Zresztą niezadługo przytoczymy jeszcze kilka „kwiatków" z tej ciekawej sprawy, poczem sam p. dr Hochfeld wraz z „kółkiem" uznają, że nie mają powodu gniewać się za wywlekanie sprawy „prywatnej" na światło dzienne.

Do r. 1911 znajdował się propinator tutejszy p. Ascher Silber pod opieką naszego magistratu. Wtedy ta opieka była po części — jeśli nie moralnie, to materyalnie — uzasadnioną, ponieważ przy wyborach „robota" propinatora nieraz okazywała się potrzebną. Niezrozumiałem wprost jest jednak, dlaczego i z jakiej racyi Magistrat bierze w opiekę p. Silbera dziś, kiedy p. Silber już „do niczego", tembardziej, że dzieje się to ze szkodą dla bezpieczeństwa publicznego. — P. Silber jako dzierżawca opłat od piwa i wódek, chcąc przeszkodzić wprowadzeniu do miasta piwa i spirytusu z Chmielówki, nie należącej do miasta, a temsamem nie podlegającej powyższym opłatom, postawił w odpowiedniem miejscu na straży swoich pachołków, z czego zresztą nikt mu żadnych zarzutów czynić nie może. P. Silberowi jednak ta straż wydała się za słabą i zwrócił się do magistratu, by mu dodano do pomocy dla swoich pachołków dwóch policyantów, co też świetny magistrat z p. Silberem z dawnych czasów „duchowo" spokrewniony uczynił. Czyż na to istnieje u nas policya, by pilnowała interesu byłego p. propinatora? Czyżby nie można było dysponować w inny sposób tymi policyantami, świetny magistracie? Jeśli p. Silber ma mało dwóch pachołków, niechaj sobie postawi 10 czy 20, a owych dwóch policyantów możnaby przecie użyć w inny sposób, n. p. posłać choćby jednego z nich na ul. Lwowską, gdzie nie znajdzie policyanta nawet przy mającem się wprowadzić świetle elektrycznem. Magistrat nasz jednak przeczuwa już dziś, że wobec obecnego położenia „politycznego" pomoc byłego p. propinatora okaże się i teraz nieco wydajną. — Nie ma to, jak być byłym propinatorem, a temsamem w łaskawej opiece magistratu!

„Honorowe" występy makabejskich żółtodziobków znalazły swój epilog przed tutejszym sądem karnym. Panowie ci czyszczą swój „honor akademicki" napadami ulicznymi, które na Zwierzyńcu lub Łyczakowie stoją na porządku dziennym. Tutejszy sąd jednak był zdania, że w ten sposób „honoru" czyścić nie wolno i zasądził za taki napad uliczny makabejskiego „bohatera" p. Hersza Fetta na 5 dniowy areszt. Może ta kara ostudzi zapał makabejskich zuchów do spraw honorowych, któremi się tak słusznie ośmieszyli.

W tem miejscu możemy zaznaczyć, że tym młodzieńcom nie można przypisać tak wielkiej winy w tych „honorowych" występach, że wina spada na p. c. k. rządowego, (nomina sunt odiosa), który od kilku lat w ten sposób „uświadamia" tych przyszłych obywateli akademickich na niwie społeczno-politycznej. Czyżby nie było wskazanem, by ten „najtęższy" Makabeusz" przestał tych młodzieńców w ten sposób „uświadamiać"?

Tarnów, 11 sierpnia 1911.

Jeszcze o ruderach pod adresem budownictwa miejskiego. — Samobójstwo. — Wybory na kongres syonistów. Troska o upiększenie miasta. — Tramwaj. Oświetlenie.

Ruch budowlany rozpoczął się w naszem mieście na dobre. Tylko nasze budownictwo miejskie zaniedbuje swoje, w tej erze tworzenia obowiązki. Zamiast dopilnować, aby wszystkie stare zmurszałe budy zburzone zostały a tymczasem w ich miejsce nowe piękne kamienice powstawały, opiekuje się ono troskliwie wszelkiemi ruderami, pozwala na ich konserwacye, gdyby tu miano do czynienia z zabytkami starożytnymi. I tak długie lata stałaby jeszcze rudera przy ulicy Wałowej L. 41, grożąca lada chwila zawaleniem, gdyby nie rozpoczęto budowy nowej kamienicy na sąsiednim placu. Gdy ubiegłego roku rozpoczynano budowę nowej kamienicy, rudera ta omal, że się nie zawaliła. W ubiegłym tygodniu, groziła znowu tej ruderze katastrofa z powodu budowy domu na sąsiednim gruncie z drugiej strony położonym. Wtedy dopiero wkroczyło budownictwo miejskie i rozkazało dom ten zamknąć i wszystkim lokatorom zeń się wyprowadzić. Podobne zajście miało miejsce w protegowanej przez nasz Magistrat ruderze przy ul. Wałowej obok realności dr. Schutzera położonej. Tutaj znowu groziła zawaleniem powała sklepu towarów korzennych niejakiego Findera i budownictwo było zmuszone (dopiero na wezwanie tegoż Findera) sklep ten policyjnie wypróżnić i zamknąć. Możeby wreszcie uznał Magistrat czy budownictwo miejskie konieczność odkupienia od właściciela tej rudery frontowego gruntu pod rozszerzać się mającą ulicę Wałową a temsamem zmusiło go do wystawienia nowej kamienicy?! Wszak wnet będzie zapóźno a wtenczas będzie to strata nieodżałowana!

Dziwnym jakimś zbiegiem okoliczności staje się nasze miasto, miejscem dla popełniania samobójstw. Obrał je sobie na miejsce dla tego celu samobójca Singer żołnierz 57 pp., dziś znowu Niemiec, niedawno tutaj przybył celem urządzenia nam Tramwaju elektrycznego] niejaki Hartnig Weber dokonał samobójstwa, dając do siebie dwa celne strzały. Mieliśmy ubiegłego tygodnia także dwóch amatorów na samobójców, którzy jednak dzięki troskliwej opiece otoczenia i szpitala powszechnego jeszcze długie lata żyć będą!

W ubiegłym tygodniu odbyły się w naszem mieście wybory na kongres syonistyczny do Bazylei. Jak mało zorganizowanych towarzyszy ta partya w naszem mieście liczy wskazuje to, że — jak się dowiadują — jest w Tarnowie t. zw. szeklowców, to znaczy płacących podatek partyjny całkiem 500, wliczając w tę liczbę małoletnich i kobiety. Delegatem na kongres wybrany został 120 głosami (na 500 uprawnionych)!? adwokat tutejszy dr. Abraham Salz, jego zastępcą zaś p. Emil Broch fabrykant cegieł.

Od niejakiego czasu widać w naszym Magistracie troskę o upiększenie trochę naszego grodu. Długie lata zupełnej bezczynności mszczą się teraz na nas. Chcąc choć cośkolwiek nadrobić co się zaniedbało chwyta się nasz Magistrat gorączkowo do stu robót odrazu i też później w wykonaniu tych robót widać bezplanowość i dorywczość. Tak np. w urządzaniu skwerów, w upiększaniu tychże skwerów etc etc. Trudno jednak pominąć milczeniem zeszpecenie skweru położonego przy ul. Zdrojowej; urządzono tam fontannę pierwszą w Tarnowie ale jaką? Zamias puścić silny strumień wody w powietrze, aby je choć trochę oczyścić, co jest przecież celem takich wodotrysków urządzono jakieś kółeczko małe kręcące się bardzo nieznacznie. A teraz jeszcze jedno. Nie chcemy przesądzać sprawy; ale czy niezbyt gorączkowo wybrano w ogrodzie miejskim miejsce na urządzenie fontanny? Czy po dokładnem zbadaniu ogrodu nie znalazłby się tam tak pod względem estetycznym jak i hygienicznym lepszy i odpowiedniejszy grunt pod wodotrysk?

W oddaniu tramwaju do publicznego użytku nastąpi opóźnienie spowodowane przeszkodami technicznej natury. W każdym jednak razie spodziewa się przedsiębiorstwo A. E. G. Union, że kolaudacya będzie mogła nastąpić jeszcze w pierwszych dniach września. Poświęcenie tramwaju odbędzie się według wszelkiego prawdopodobieństwa wcześniej; planuje i przygotowuje to sam burmistrz.

Trudno jeszcze pominąć milczeniem, że Tarnów otrzyma w następnych dniach.... światło. Bo de facto te latarki ciemne ustawione w głównych ulicach nie dawały zupełnie światła i bardzo łatwo było przyjść w kolizyę z ustawą przez rozbicie latarni lub słupa tramwajowego własną głową w godzinach wieczornych na najgłówniejszej ulicy miasta. Obecnemu kierownictwu gazowni należy się uznanie za tak piękne świeczniki i szybkie stosunkowo montowanie. We wrześniu będzie zatem powrót dla bawiących w badach ułatwiony tramwajami i oświetleniem nowemi świecznikami.

Jarosław, 12 sierpnia.

Rozwydrzenie kahalnika. — Ujęcie handlarzy żywym towarem. — Śmierć w nurtach Sanu.

Do jakiego rozwydrzenia doprowadzić może zemsta osobista lub nawet dług, chociażby minimalny, świadczy wypadek zaszły w ostatnich dniach w Jarosławiu. Za groby na cmentarzu żydowskim niema ustanowionych taks, lecz mając się stosować do stosunków majątkowych zmarłego, winien kahał wyznaczyć odpowiednie opłaty, które zwykle dosięgają wcale znacznych sum. Manipulacya ta jednak jest źródłem szykan a nawet represyi ze strony kahału na jednostkach, u których kahał węszy pieniądze. Obecnie cenzorem takich opłat jest niejaki Izak Oransch, który z ramienia jarosławskiego kahału taksuje zmarłych. Onegdaj zmarł wiekowy karczmarz w Surachowie obok Jarosławia położonej wiosce, bł. p. Mojżesz Krautman i zwłoki miały być pochowane na cmentarzu w Jarosławiu. Oransch otaksował ile rodzina ma za grób zapłacić, a gdy ciało przywiezione do Jarosławia przed dom modlitwy, Oransch zapowiedział, że nie pozwoli pochować zmarłego, dopóki rodzina zmarłego nie zapłaci kwoty, jaką bł. p. Krautman był dłużny Oranschowi. Wszelkie perswazye, że ta pretensya z pogrzebem nic niema wspólnego, nie pomogły i Oransch zatrzymał ciało przez kilka godzin na ulicy, aż wdowa zobowiązała się zapłacić mu dług męża, gdzieś rzekomo zaciągnięty przed sześciu laty. Postępowanie to wywołało ogromne wzburzenie wśród żałobnego tłumu pogrzebowego. Niewiele brakowało, by tłum nie wymierzył mu doraźnie kary. Oransch z obawy przed objawami „sympatyi" ludu i czynnego objawienia mu zaufania ze strony ortodoksyjnych sfer żydowskich, których Oransch w kahale „reprezentuje", od czasu tego wypadku na ulicę nie wychodzi. Żydzi tutejsi są tem zajściem ogromnie rozgoryczeni, a opinia publiczna domaga się bezwzględnie odebrania tego rodzaju osobnikowi urzędu taksatora zmarłych. Sprawa ta bowiem nie przejdzie bez echa i niewątpliwie znajdzie odgłos przy wyborach do kahału, które się odbędą w jesieni b. r. Organizuje się bowiem opozycya, która ma na celu usunięcie takich osobników i oczyszczenie augiaszowej stajni.

Wczoraj udało się komisarzowi tutejszej policyi p. Bartoszowi ująć dwóch osobników, którzy niewątpliwie są członkami międzynarodowej szajki handlarzy żywym towarem. Indywidua te o dobrze wypasionej i pokaźnej tuszy od kilku dni grasowały w jarosławskim powiecie, węsząc ofiary swego procederu. Czując jednak w mieście na sobie baczne oko policyi, wyjechali w poszukiwaniu za „towarem do Pruchnika. Po drodze złamało się koło fiakra, wyruszyli więc w dalszą drogę chłopską furą. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa bawili oni — prócz Pruchnika także i w innych okolicznych miejscowościach. Wczoraj wrócili do Jarosławia i widząc, że tu o pozyskanie „towaru" lepszego trudno, starali się nakłonić do wyjazdu ze sobą bodaj kasyerkę z niżej aniżeli trzeciorzędnej „kawiarni" (?) wiedeńskiej, lecz nadaremnie. Nie chcąc jednak z próżnemi rękoma z połowu wrócić, pozyskali dla swych celów dwie „panny" z tutejszego pensyonatu miłości, z któremi też w nocy o godz. 12[10] pociągiem pospiesznym mieli odjechać. W chwili jednak gdy kupowali bilety jazdy, w kilka minut przed wyjazdem pociągu komisarz policyi p. Bartosz przyaresztował ich. Ze śledztwa wynika, że ujęci nazywają się Tauchner Józef i Schweizer M., pochodzą z Drohobycza. Zawodu ani powodu przyjazdu podać nie mogli; aresztowanych odstawiono do sądu powiatowego.

Onegdaj znalazł śmierć w nurtach Sanu 9-letni uczeń szkoły ludowej Zygmunt Toroński. Podczas przejażdżki na łódce wypadł z niej i porwany bystrym prądem przy obecnym wysokim stanie wody nie zdołał się już więcej pomimo znajomości pływania wydostać na powierzchnię. Zatonięciu przypatrywali się spokojnem okiem oficerowie.

KOMINY FABRYCZNE, CEGIELNIE

BUDUJE I URZĄDZA
inż. ROMAN Z. CIESIELSKI
w Krakowie, Garncarska 14.
Telefon Nr. 1079.

Z dniem 1 maja b. r. został otwarty
pierwszorzędny zakład krawiecki sukien męskich
przy ulicy Szpitalnej l. 32 (obok Hotelu Pollera)
W zakładzie moim znajduje się wielki wybór materyałów angielskich i krajowych.
Wykonuję starannie i punktualnie według najnowszych żurnali.



Dachy nie wymagające reperacyi — pokrycie murów od strony wiatru.

ETERNIT

ŁUPEK ASBESTOWY.

Zakłady eternitowe Ludwik Hatschek, Linz, Vöcklabruk, Wiedeń, Budapeszt, Nyerges-Ujfalu.

Generalne zastępstwo: Kraków, Wrzesińska 11. Nr. telefonu 2047/VIII.

Garderobę Dziecinną
dla chłopców do lat 14
dla panienek do lat 16
oraz kompletne wyprawy dla niemowląt w wielkim wyborze poleca
FRANCISZEK MARTIN
Kraków, Rynek Główny L. 12
vis à vis kościoła św. Wojciecha.

KORDYAŁ GRUNWALDZKI
trunek przedziwnie dobry, mocny, niesłodki, zastępuje angielski „Gin" zdrowy, smaczny, wyrób krajowy pierwszorzędny.
Powinien się znajdować w każdym domu, handlu łakoci, w restauracyach. Przesyłka pocztą dwie butelki opłatnie do każdego urzędu pocztowego za zaliczką koron 7·—. Przy odbiorze skrzynki 12 butelek zawierającej znacznie taniej.
Dutkiewicz i Sowiński, Kraków

„SINGERA" „66" najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia.
„SINGERA" maszyny nabywać można li tylko w naszych składach.
Singer Co., Towarzystwo Akcyjne maszyn do szycia
Kraków, ul. Szpitalna L. 40,
naprzeciw Teatru miejskiego.

Galic. Auto-Garage W. Ustyanowicz i Ska
w Krakowie, ulica Smoleńska L. 31.

Międzynarodowe Wyścigi Automobilowe

3 wozy w Galic. Auto-Garage montowane

otrzymały 5 nagród

2 pierwsze i 3 drugie nagrody.

20 klm.	15 HP.	15 minut	19 4/5	sekund
20 „	90 HP.	12 „	56 1/5	„
20 „	100 HP.	12 „	17 2/5	„

Jeźdźcy wszystkich 3 wozów amatorzy nie zawodowcy.

Komentarze zbyteczne.

Wyłączna sprzedaż Oryginalnych Mercedes „Untertürkheim" na Galicyę.

CENTRALNY BANK ÚSTŘEDNÍ BANKA

CZESKICH KAS OSZCZĘDNOŚCI Filia w Krakowie ČESKÝCH SPOŘITELEN

Wchód od ulicy św. Jana L. 1. Wkładki oszczędności około kor. 115,000.000.

WADYA I KAUCYE. Wkładki na książeczki i rach. bież. oprocentowuje do 4½%

Najtańsze przekazywanie pieniędzy do Ameryki przez własne banki.

Kasa i kantor wymiany

otwarte są przez cały dzień od 8 rano do 7 wieczór bez przerwy

Rynek L. 42, a róg św. Jana 1.

Wszelkie transakcye bankowe w ramach statutu.

„AUTO“

Kraków,

Plac Szczepański Nr. 2.

Wszelkie przybory Automobilowe

Pneumatyki, Benzyna, Oliwa.

Fabryczny skład angielskich przyborów sportowych:

Tennis, Piłka nożna, Hockej, Golf.

Wszelkie przybory do zimowych sportów turystycznych.

Wyrób i skład główny:

Apteka Fort. Grąlewskiego

w Krakowie.

Figol

Naturalny nader przyjemny srodek przeczyszczający

Składy we wszystkich aptekach.

Już nadeszły **TAPETY** na sezon 1911

oraz linkrusta, sztukaterye, listwy itp.

STEFAN IGLICKI

KRAKÓW ul. Sławkowska l. 10.

MAGAZYN MEBLI I PRACOWNIA TAPICERSKO-STOLARSKA

F. LORD Biuro techniczne.

KRAKÓW, LUBICZ L. 1.

Skład maszyn i wszelkich przyborów dla wszystkich zakładów przemysłowych i gospodarczych, jako to: cegielń, tartaków, młynów, gorzelń, i browarów. **Kompletne urzadzenia cegielń i tartaków.** Stale na składzie w wielkich ilościach i wszelkich dymenzyach **rury, łączniki i armatury.** Motory parowe i benzynowe. — Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyny i sznury gumowe, węże gumowe i parciane, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe, **papier szybrowy, drut do ceglarek** i wiele innych artykułów. — **Instalacye światła elektrycznego i przeniesienia siły.** Skład wszelkich artykułów elektrotechnicznych.

Elektromotory wentylatory, świeczniki i lampy stołowe. Lampy łukowe, Lampki żarowe, Lampki, Tantala i Wolframa. — Ceny fabryczne. — Kosztorysy bezpłatne.

Zjedn. austr. akcyjne

TOWARZYSTWO ŻEGLUGI PAROWEJ AUSTRO-AMERICANA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. p.

ROZKŁAD JAZDY:

a) z Tryestu do Nowego Yorku

Oceania		lipca
Martha Washington	8	„
Argentyna	29	„

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro

Francesca	29	czerwca
Laura	20	lipca
Atlanta	10	sierpnia

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla Galicyi zachodniej i Bukowiny: **Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany GOLDLUST i Sp., Biuro spedycyjno-komisowe, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego.**

Dla Galicyi wschodniej: **Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Na Błonie 2,**

oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie **Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany I., Kärtnerring 7. II., Kaiser Josef strasse 36, oraz jeneralna Ajencya Austro-Amerykany Schenker i Ska.**

Niema kurzu.

Niema robactwa. Długoletnia gwarancya.

Oszczędzicie wiele pieniędzy

przez zakupno materaca

„POLONIA“

c. k. patent.

Materac „Polonia“ przewyższa swoją elastycznością i trwałością wszystkie dotychczasowe wyroby, jest przeto obecnie

najtańszym materacem.

Pierwsza gal. fabryka patent. sprężynowych materaców

„Polonia“ w Podgórzu

Spółka zar. z o. odp.

Do nabycia we wszystkich większych handlach mebli.

Niema kosztów naprawy.

Fabryka maszyn mleczarskich i cynowarnia oraz biuro techniczno-mleczarskie

Józef Dobrzyński

Kraków, ul. Sławkowska 12.

Dostarcza kompletnych urządzeń mleczarń, maślarń, obór itd. Cenniki na żądanie gratis i franko.

ZYGMUNT ŚLIMAKOWSKI

Kraków, Rynek gł., Linia A-B

(obok głównej trafiki)

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ

poleca:

Bluzy. Halki. Czapki sportowe. Szale. Boa strusie. Woale.

Żaboty. Ryszki. Kołnierze. Krawaty. Pledy. Paski. Parasolki.

:: :: Parasole. Rękawiczki. Pończochy. ::

Fabryczny skład wstążek i koronek.

Przybrania do sukien i kapeluszy.

W niedziele i święta sklep zamknięty. Listowne zlecenia odwrotnie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Szczepanik. Druk A. Rippera w Krakowie